GŁOS NARODU

WYD. PORANNE — NIEDZIELA — 1 LIPCA 1917 R. — NR. 154. — R. XXV.

CENA Nru: W KRAKOWIE i na prowincyi 12 h., Wydanie całodzienne na prowincyi i w okup. austr. 16 h., Wydanie całodzienne w okup. niemieckiej 15 fen.

PRZEDPŁATA WYNOSI: W Krakowie: z odnoszeniem miesięcznie K 4·40, kwartalnie K 12·80, półrocznie K 24·50, rocznie K 47·—, (bez odnosz. mies. K 3·80, kwart. K 11·—, półrocz. K 21·—, rocznie K 40·—) w Austro-Węgrzech i ziemiach przez Austryę okupowanych (z przesyłką poczt.) mies. K 4·40, kwart. K 12·80, półrocz. K 24·60, rocz. K 47·—, w Królestwie Polskiem (Okupacya niemiecka) i za granicą mies. K 6·— (M. 4—), kwart. K 17· — (M. 11·50)), półrocz. K 32·50 (M. 21·50), rocz. K 64·— (M. 42·—). — Zamawiać „Głos Narodu" można we wszystkich urzędach pocztowych Austro-Węgier, Polski i Niemiec, we wszystkich agencyach dzienników lub bezpośrednio w Administracyi. — Wpłaty można uskuteczniać przekazami pocztowemi, przez Pocztową Kasę Oszczędności (Konto Nr 23993), przez Bank Krajowy w Krakowie i w Administracyi Wydawnictwa.

Prosimy uprzejmie o adresowanie wszystkich listów dotyczących przedpłaty i ogłoszeń do administracyi wydawnictwa.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11. — DRUKARNIA UL. ŚW. TOMASZA 35.
Telefon Redakcyi Nr. 190. — Telefon Administracyi i Drukarni Nr 3344 — Listów niedostatecznie opłaconych nie przyjmuje się. — Reprezentacya „Głosu Narodu" w Warszawie: ul. Szpitalna 9 (sprzedaż numerowa, przedpłata, ogłoszenia i korespondencya rozdzielonych).

Odparcie.

Ze skrócenia, w jakiem podano dziennikom przemowę ks. Auersperga, wygłoszoną w Izbie Panów, trudno wywnioskować, jakie pozytywne skargi wytoczył on pod adresem Polaków. Sądząc po streszczeniu, mówił był raczej ogólnikami, jeżeli pominiemy jedyny punkt konkretniejszy: tezę, jakoby odmówienie prowizoryum budżetowego hr. Clam Martinicowi było ze strony Polaków rodzajem aktu antypaństwowego. Pominąć zaś to można z całym spokojem, gdyż po pierwsze cała politycznie myśląca opinia wie, że budżetu nie odmawia się państwu, tylko gabinetowi, powtóre zaś Koło Polskie, uchwalając prowizoryum rządowi nowemu, stwierdziło chyba dość wyraźnie, iż szło nie o państwo, lecz o gabinet, obciążony wobec konstytucyi maskowanym absolutyzmem, zaś wobec kraju naszego całą litanią przewinień i zaniedbań. Jeżeli więc na tle mowy księcia Auersperga rozwinęła się w Izbie Panów prawdziwa „debata polska", to przyczyn tego należy szukać głębiej. Jak mikroby latały one w atmosferze politycznej i pod lupą parlamentaryzmu musiały się wreszcie oczom ukazać.

Były to bakcyle podejrzeń i insynuacyj, zwalczanych wielokrotnie w opinii publicznej, zbijanych przez fakty najoczywistsze, lecz podtrzymywanych szeptem potwarczym w myśl smutnej zasady calumniare audacter, semper aliquid haeret. Takie powietrze musiało raz uledz gruntownej dezynfekcyi. Mowcy polscy w Izbie Panów podjęli to dzieło asanacyi politycznej i przeprowadzili je — można powiedzieć — z całem zaparciem się siebie, jakiego było trzeba, aby jąć się pracy, do której trzeba wdziać na ręce kauczukowe rękawiczki i zabezpieczyć organy powonienia watą, dobrze nakropioną karbolem.

Ani ks. arcybiskup Teodorowicz, ani hr. Piniński, ani dr. Biliński, ani dr. Korytowski nie uwierzyliby z pewnością, gdyby ktoś im przed laty trzema był powiedział, że w Izbie Panów będą musieli wygłaszać takie jak obecnie przemówienia. Nie uwierzyliby jeszcze w r. 1915, gdyby po wypędzeniu wojsk carskich ze Lwowa okazało się, jakie stanowisko umieli Polacy w Galicyi okupowanej zająć i utrzymać, wbrew pogróżkom, a co ważniejsza, wbrew kokieteryom i obiecankom. Nie posądziliby też nikogo ze swych kolegów w Izbie parów o stwarzanie takiego położenia, w którem Polacy musieliby zajmować się wyrażeniami takiemi, jak „zdrada stanu". Mówi się dzisiaj wiele o psychozie wojennej, słowo to powtarzało się nawet świeżo w pismach wysoce urzędowych, gdy szło o wytłomaczenie pewnych wykroczeń zbyt oczywistych, aby im można zaprzeczyć. Ale bywają sytuacye, w których niedość postawić dyagnozę psychiatryczną i w ten sposób rzecz załatwić. Trzeba potraktować wybuchy histeryi wojennej tak, jak gdyby należało brać je na seryo i stłumić je, nie żałując energii. To uczynili polscy mowcy w Izbie Panów, tego podjął się zwłaszcza ks. Arcybiskup Teodorowicz, którego potężne przemówienie długo będzie drgało w atmosferze politycznej monarchii jako akt oskarżenia przeciw pokątnym szeptom i jawnym kalumniom.

Dobrze też się stało, że przed słuchaczami tej dyskusyi roztoczyła się zarówno sprawa galicyjska w całej wojennej nędzy, upokorzeniu i krzywdzie, jak sprawa polska w swych zakrętach i perypetyach międzynarodowych. Okazya była lichą, lecz rozprawa pożyteczną. Trzeba było tego porachunku z niezręcznościami, z zaniedbaniami i z niedowładami psychologii rządzenia, jakie szerzyły swój niedobry wpływ po obu stronach dawnego kordonu między Galicyą, a Królestwem. Mowcy, którzy go przeprowadzili, zasłużyli się nietylko naszemu społeczeństwu, ale przedewszystkiem państwu. Nic nie zapobiega przyszłym błędom tak skutecznie, jak wytknięcie już spełnionych. I jeżeli stanowisko Polaków galicyjskich wyszło z tych rozpraw w całej swej lojalnej prostocie i naturalności, to z faktów, jakie w dyskusyi się okazały, wyniknęło niezbicie, że w systemie postępowania władz galicyjskich i okupacyjnych jest niezmiernie wiele do naprawienia i unormalnienia. Tego też Polacy się domagają, tego żądać mają prawo, bo okupili je krwią i mieniem, a przypieczętowali uczciwym do państwa stosunkiem.

Jeżeli ktoś z niepolskich słuchaczy miał co do tego jakieś wątpliwości, to odrzucił je z pewnością po zeznaniach świadka tak klasycznego, jak Eryk baron Diller. Nikt nie mógł z taką stanowczością odeprzeć wszelkich zarzutów przeciw ludności polskiej, jak były jeneralny gubernator okupacyi austryackiej i były namiestnik Galicyi. Czerpał on z doświadczenia, z życia, którego dotykał się codziennie, nie z drugiej ręki, która może być czystą lub nieczystą. Cały ciężar jego przeżyć padł też na szalę z chwilą, gdy ogłaszał, iż „w czasie jego bytności na froncie i za frontem, w Galicyi i w Królestwie, nie zdarzył się żaden wypadek zdrady". A świadectwem prawdzie było uroczyste jego oświadczenie, że zarzuty przeciw galicyjskim urzędnikom politycznym musi odeprzeć, jako nieuzasadnione. Do pamięci uczciwej i rycerskiej, jaką zostawił wśród Polaków bar. Diller, przybył mu teraz tytuł nowy. Słowa jego poparły najsilniej mowców polskich i przyczynią się z pewnością do rozproszenia oparów, jakie wznosiły się z mętnych źródeł i zaćmiewały kwestye, w gruncie rzeczy bardzo jasne i proste.

Galicya nawet w czasie pokoju niezawsze była przez ministerstwa wiedeńskie rozumianą i ocenianą tak, jak na to zasługiwała. Przeciwdziałał temu w wielkiej mierze stosunek między dynastyą habsburską, a Polakami, stosunek niemal osobisty i utwierdzony przez pół wieku. Chaos wojenny nie ułatwiał władzom wykonawczym lepszego niż przedtem rozeznania. Rozumiemy to, tak jak rozumiemy, że ludzką jest rzeczą błądzić, ale mimo to musimy zadziwić się, że niektórzy „oskarżyciele" Polaków tak łatwo poszli na lep plotki wojennej. Poziom debat bywał w Izbie Panów wysoki. Nie byłby się obniżył, gdyby zamiast od oskarżenia, zaczęto od informowania się, nie czekając, aż jenerałowie, a zarazem byli namiestnicy wojenni Galicyi będą w imię uczciwości zmuszeni zadać kłam słowom, rzucanym zbyt nieoględnie. Miejmy nadzieję, że „debata polska" nigdy już nie powtórzy się w formie takiej, jaką obecnie jej nadano, a jakiej, według słów dra Korytowskiego „nie można powitać życzliwie ze stanowiska interesów monarchii". Oby zapamiętano to sobie na tych ławach Izby Panów, na których powstała myśl całej dyskusyi.

Nowy rozdział męczeństwa Litwy.

Dzieci polskie w Wilnie skazane na śmierć głodową. Dzieci z Prus przyjeżdżają na Litwę dla odżywiania się.

„Naprzód" zamieszcza następującą korespondencyę z Wilna:

Jednym z ciekawszych epizodów współżycia polsko-niemieckiego w Wilnie jest sprawa wysyłania dziatwy szkolnej na wieś, która ostatniemi czasy tak bardzo poruszyła społeczeństwo wileńskie. Już w pierwszych dniach wiosny podniesioną została kwestya wyżywienia dzieci podczas groźnie zapowiadającego się przednowka. Jedynym ratunkiem byłoby wysyłanie przynajmniej jako tako zorganizowanej dziatwy szkolnej pod opieką nauczycielek na wieś w okolice mniej zniszczone wojną. Władze niemieckie same zwróciły się z tym do społeczeństwa, dodając prywatnie, że w razie niedostatecznej sprawności inicyatywy społecznej, same wysyłać będą dzieci pod opieką pruskich feldfebli. Społeczeństwo polskie na Litwie oczywiście zrobiło wszystko co mogło. Wezwało obywateli do gościnności dla małych przybyszów i nie zawiodło się.

Nadeszły do Wilna liczne oferty z majątków mniej zrujnowanych i zasobniejszych, właściciele ich srodze zostali jednak za dobre chęci ukarani. Oferty ich pociągnęły za sobą natychmiastowe rewizye i rekwizycye resztek przechowanych produktów. „Bo jeśli ci panowie zapraszają do siebie dzieci — widocznie mają je czem karmić, a w takim razie przechowują produkta" — rozumowały władze niemieckie. Jednocześnie prośby poszczególnych szkół o wyjazd do wskazanych majątków zostały bezwzględnie i kategorycznie odrzucone. Natomiast wskazano szkołom ludowym polskim cztery najbardziej wygłodzone powiaty w obrębie ziemi Wileńskiej i oświadczono, że tam właśnie pojadą dzieci, rozmieszczeniem zaś ich po gminach zajmą się niemieccy „Kreishauptmani".

W takich warunkach Komitet Polski odmówił swego współudziału; otrzymał wskutek tej odmowy list od gubernatora Litwy księcia Isenburga, w którym ten ostatni uroczyście „zrzuca wszelką odpowiedzialność" za wymieranie dzieci na społeczeństwo polskie, „nie chcące" przyczynić się do akcyi ratunkowej. Obecnie sprawa ta nie jest jeszcze zakończona. Trudno jednak przypuścić, by władze niemieckie zgodziły się na wyjazd dzieci ze szkół ludowych do stosunkowo bogatej Kowieńszczyzny, krążą bowiem uparte pogłoski, że miejsce to już jest zajęte przez dzieci niemieckie, przywiezione tam z Prus.

Ministrowie-socyaliści w Rosyi.

Wyznawcy doktryny kolektywistycznej na ławach ministeryalnych są zjawiskiem, z którem zachodnia Europa już się oswoiła, aczkolwiek w łonie samego socyalizmu toczą się jeszcze w tym względzie zacięte spory zasadnicze. Ale tam, n. p. we Francyi, kompromisowe wzięcie przez socyalistów udziału w rządach mieszczańskich wynikło z długiego, jawnie i legalnie toczącego się procesu politycznego, dlatego też i wrażenie tej nowości, gdy się przed laty wyłoniła, było mniejsze. W Rosyi dojście socyalistów do częściowego steru władzy państwowej odbyło się z zawrotną szybkością rewolucyi i wywołało wszędzie wrażenie oszałamiające. Potęguje się ono jeszcze bardziej przez to, że ludzie ci, w przeciwieństwie do socyalistów zachodnich, cieszących się oddawna pełną swobodą działania, wczoraj jeszcze zapełniali więzienia lub ścigani byli jak zbrodniarze przez stary rząd.

Obecnie sześciu socyalistów wchodzi w skład nowego, koalicyjnego gabinetu ministeryalnego w Rosyi.

Ministrem rolnictwa jest socyalista Czernow, ekonomista-teoretyk, autor szeregu monografii w kwestyi agrarnej. Wobec ciągłej żywotności tej kwestyi w Rosyi, wobec znanego „głodu ziemi", odczuwanego przez rosyjskiego chłopa, po złożeniu teki ministra rolnictwa w ręce kolektywisty możnaby oczekiwać najradykalniejszych w tej dziedzinie eksperymentów. Ale Czernow wcale o nich nie myśli. Aczkolwiek w pismach swych rozwijał program unarodowienia ziemi, jako warstatu pracy, to jednak ma tyle zmysłu realizmu, że sądzi, że obecna chwila nie nadaje się do tak głęboko przewrotowych doświadczeń. Zagadnienie władania ziemią odkłada Czernow co najmniej do zebrania się konstytuanty.

Drugi ważny portfel ministeryalny, tekę sprawiedliwości, piastuje socyalista Perewiercew, jeden z najwybitniejszych piotrogrodzkich adwokatów-obrońców, który niejednokrotnie występował w głośnych procesach politycznych. Po wybuchu rewolucyi Perewiercew został powołany na stanowisko prokuratora izby sądowej w Piotrogrodzie i w tej nowej roli prowadził śledztwo przeciw strąconym z piedestału ministrom Mikołaja II.

Ważne stanowisko ministra aprowizacyi zajmuje socyalista Pietechanow, z zawodu statystyk, ale z równą słusznością mogący kompetować o godność zawodowego więźnia politycznego. Minister ten był niezliczone razy karany zesłaniem i więzieniem. Za udział w „Narodowej Woli" zesłano go niegdyś do rot aresztanckich na Kaukazie, gdzie przebył dwa lata wśród niesłychanych katuszy. Pracował następnie w ziemstwach, jako statystyk. W r. 1898 aresztowany ponownie, pozbawiony został prawa zajmowania stanowisk publicznych. Znajdując się pod ciągłym nadzorem policyi, był 27 razy aresztowany, a w końcu, w r. 1906, skazany został na rok twierdzy, którą przesiedział w Dynaburgu. Dziś ci, którzy go zamykali do więzienia, sami siedzą pod kluczem, a Pietechanow rządzi Rosyą.

Ministrem robót publicznych jest socyalista Skobielew. Pochodzi on z Kaukazu, z rodziny, należącej do sekty „mołokanów", której wyznawcy są zasadniczymi wrogami wszelkiego zabijania a więc także i służby wojskowej i zawsze opierali się powoływaniu pod broń, nieraz z męczeńską wytrwałości. Skobielew kształcił się w zachodniej Europie (w Wiedniu ukończył politechnikę), był posłem do Dumy państwowej, a po wybuchu rewolucyi powołany został na wiceprezesa Rady delegatów robotniczo-żołnierskich, stanowiącej drugi, poboczny rząd. Obecnie, piastując tekę ministra robót publicznych, jest widomym łącznikiem i wyrazem współdziałania między Radą robotniczą a rządem właściwym.

Ministrem poczt i telegrafów jest głośny poseł do drugiej Dumy państwowej, Herakliusz Ceretelli, z pochodzenia Gruzin (podobnie jak niemniej głośny trybun socyalistyczny Czcheidze), płomienny mowca ludowy, jeden z najpopularniejszych przywódców robotniczych w Rosyi. Ceretelli był skazany do ciężkich robót na Syberyi za udział w spisku przeciw Mikołajowi. Tam zastała go rewolucya. Uwolniła go natychmiast a obecnie powołała na stanowisko ministra.

Do socyalistów zalicza się nakoniec głośny eks-adwokat piotrogrodzki i eks-poseł do Dumy, Kiereński, początkowo minister sprawiedliwości, a obecnie, po ustąpieniu Guczkowa, minister wojny. Kiereński zajmuje w socyalizmie rosyjskim stanowisko umiarkowane, wysunięte najbardziej na prawo. Wszyscy ci socyalistyczni ministrowie należą zresztą do ugrupowań nie najskrajniejszych, są zwolennikami dalszego prowadzenia wojny, względnie przeciwnikami osobnego pokoju z Niemcami (w czem upatrują niebezpieczeństwo powrotu reakcyi w Rosyi) i stoją w silnem przeciwieństwie do grupy Lenina, prącego do pokoju za wszelką cenę.

Obok wymienionych 6 ministrów socyalistycznych zasiada w obecnym gabinecie rosyjskim 10 przedstawicieli stronnictw „burżoazyjnych", zdecydowanych zresztą oczywiście wrogów dawnych półautokratycznych rządów. Stanowią więc socyaliści w nowym rządzie rosyjskim bardzo poważną mniejszość. Na kompromis tymczasowy z partyami mieszczańskiemi zdecydowali się dla zapobieżenia anarchii i dla doprowadzenia Rosyi wspólnemi siłami, w możliwie niezamąconym porządku wewnętrznym, do konstytuanty, która wypowie dopiero stanowcze słowo o przyszłym ustroju byłego państwa carów.

Znaczenie naszych skarbów.

Bezcennym skarbem są będące w posiadaniu kraju kałuskie sole potasowe, od których rychłej eksploatacyi w formie odpowiadającej potrzebom ziem polskich zależeć będzie nietylko podniesienie produkcyi rolniczej i wydajność plonów z wyczerpanej w czasie wojny ziemi, lecz nawet ukształtowanie stosunków w przejściowej gospodarce. Znaczenie soli potasowych omawia na wstępie w „Vossische Zeitung" (nr. 320 z d. 26 bm. wyd. por.) prof. uniw dr. W. Roth. Oto streszczenie jego wywodów. Wielkie zainteresowanie solami potasowemi w Niemczech datuje się od lat 1909—1910 tj. od chwili wprowadzenia tz. „Kaligesetz". Obecnie sole potasowe, jak twierdzi prof. Roth, stały się sojusznikiem wojennym Niemiec, gdyż brak ich w rolnictwie Stanów Zjednoczonych podcina produkcyę zbóż, wywozem swym uzupełniających braki żywności po nieprzyjacielskiej stronie.

Monopol niemiecki, wyłączne posiadanie bogatych złóż rozpuszczalnych soli potasowych, łamie wszelkie wysiłki prób zastępowania ich w rolnictwie spalanemi porostami morskimi, popiołem roślin, trudnym do wyprodukowania w potrzebnych wielkich ilościach tego posiłkowego nawozu. Dr. Roth wspomina obszernie o rezultatach zastosowania soli potasowych, opierając się na teoryi Liebiga, wykazuje cyfrowo stale wzrastający ubytek w produkcyi zbóż w czasie wojny, wynikły z powodu odcięcia dowozu kali z Niemiec. W Stanach Zjednoczonych pszenica wyprodukowana w roku 1914 dała przy pomocy kali 27.5 milionów ton, w roku 1916 tylko 17.8 mil. ton, a żniwa w roku 1917 wypadną jeszcze gorzej. Autor zestawia dalej cyfry porównawcze produkcyi w ostatniem dwudziestopięcioleciu, w którym to czasie według jego obliczeń zbiory rolnicze z hektara podniosły się przeciętnie w Niemczech o 64 proc., we Francyi o 14 proc., w Anglii o 4 proc. Eksport kali przedstawia następujące cyfry: w r. 1907 wysłano do Półn. Ameryki 5.9 milionów cetnarów metr. za 32 milionów marek, w roku 1909 7 milionów cetnarów metr. za 39 milionów marek, w roku 1911 10.7 mil. cetn. metr. za 68 milionów marek, w roku 1913 11.5 mil. cetn. metr. za 71 milionów marek.

Wywóz do Anglii podniósł się w latach 1907—1913 tylko z 1.2 mil. cetn. metr. (6 mil. marek) na 1.7 cetn. metr. (10 mil. marek), we Francyi w tymsamym czasie z pół miliona cetn. metr. na półtora miliona cetn. metr.

Rosya, jeżeli chce podnieść swą produkcyę rolniczą, musi, jak pisze prof. Roth, stać się poważnym klientem strasfurtskich soli potasowych. Prof. Roth przepowiada wielkie znaczenie temu artykułowi w polityce handlowej po wojnie, potrzeba będzie olbrzymich zapasów aby zubożałym w czasie wojny ziemiom oddać należną im porcyę potasu, gdyż w przeciwnym razie nie będzie można przyszłych zbiorów podnieść do przedwojennej normy. Muszą być zaprowadzone wysokie cła wywozowe, ewentualnie nieprzyjaciele Niemiec będą zmuszeni po wojnie dać im w zamian inne surowce jak miedź, gumę, bawełnę i nikiel. Jeżeli zaś Ameryka zechce dalej prowadzić wojnę z Niemcami, sole potasowe będą wiernym sprzymierzeńcem Niemiec, bo brak ich podcina z każdym rokiem nieprzyjacielską produkcyę rolniczą. To też i w czasie rokowań pokojowych kali odegra swą rolę.

Nasze bogactwa soli potasowych w Kałuszu, aczkolwiek powstające zakłady są na razie miniaturą setek ich znajdujących się w Niemczech, wystarczą jednak dla naszych potrzeb rolniczych i jeszcze, coś sąsiadom odstąpić będziemy mogli. Dlatego też uważnie czytywać powinniśmy artykuły omawiające tą kwestyę w prasie niemieckiej i śledzić postępy prac tam dokonanych w ciągu krótkiego czasu a przysparzających setki milionów dochodu temu strustowanemu przemysłowowi górniczo-chemicznemu. Z napięciem uwagi śledzić będziemy wiadomości o rozwój naszych zakładów kałuskich będących własnością kraju i na usługi rozwoju naszego rolnictwa zabezpieczonych. My z obowiązku dziennikarskiego notujemy głosy prasy a przemówić winni w tej sprawie nasi górnicy i chemicy jak niemniej opiekunowie tej poważnej gałęzi przemysłu.

R. W.

Walka lotników z okrętami wojennymi.

„Berl. Tagblatt" przynosi ciekawy opis walki lotników austryackich z okrętami wojennymi pod Tryestem.

(*) Tryest tonie jeszcze w mrokach nocy. W niepewnem świetle rodzącego się dnia i promieniach reflektorów ukazują się na horyzoncie w zachodniej stronie słupy dymu. Od Duina aż po Pirano biegnie sygnał alarmowy: „Flota nieprzyjacielska na widnokręgu!" Lunety stacyi obserwacyjnej stwierdzają, że płynie dwanaście okrętów większych, w otoczeniu flotylli kontrtorpedowców i łodzi motorowych. Wszystkie kierują się ku Tryestowi. Środek szyku bojowego nadpływającej floty stanowią trzy owalne olbrzymy, poznajemy w nich ciężko uzbrojone angielskie monitory nadbrzeżne. W jednej chwili sytuacya staje się jasną. Anglicy zaczynają się niecierpliwić, że ich artylerya nie mogła wymusić nad Soczą drogi do Tryestu i próbują ataku od strony morza. Angielsko-włoska flota wypłynęła w nocy z Wenecyi, mając na czele okręt flagowy angielskiego admirała. W skład jej wchodzą prócz dwóch monitorów angielskich jeszcze kontrtorpedowce, pancerne łodzie motorowe, łodzie podwodne. Kontrtorpedowcami dowodzi włoski admirał. Jest już prawie piąta godzina rano. W przestworzu towarzyszy flocie cała eskadra apartów Nieuporta, która wznosząc się coraz wyżej, kieruje się ku Prosecco. Olbrzymie armaty wież pancernych angielskich monitorów zwracają się ku brzegom. Pierwszy huk rozdziera ciszę, w stronie Miramare wykwita wysoki słup dymy. Lotnik włoski za pomocą telegrafy bez drutu kieruje ogniem, który zaczyna obejmować okolice nadbrzeżne od Posocco ku Pocina. Baterye nadbrzeżne milczą, czekając, aż nieprzyjaciel się zbliży. Czasem pada tylko pojedyńczy strzał. Ale flota an

gielsko- włoska trzyma się zdaleka i tylko demonstruje.

Wobec tego postanawia porucznik Banfield z kilkoma towarzyszami z powietrza zaatakować nieprzyjacielską flotę. Kwadrans po siódmej wznosi się w powietrze razem z czterema towarzyszami na hydroplanach. Pierwszy wzlot mu się nie udaje. Aparat źle funkcyonuje, zawraca się szybko i wzlatuje po chwili na innej maszynie. Tymczasem czterej jego towarzysze już rozpoczęli walkę, która staje się widowiskiem bezprzykładnem. Olbrzymie armaty monitorów milkną, natomiast na statkach wojennych zaczynają pracować baterye obronne przeciw lotnikom i wnet wieńce szrapneli otaczają pięć austryackich hydroplanów. Karabiny maszynowe łodzi motorowych usiłują przedziurawić skrzydła apratów. Te zniżają się nagle nad okrętami i rzucają bomby, które ze świstem lecą w dół. Spada ich prawie równocześnie 28 sztuk, po 50, 20 i 5 kg wagi. Sprowadza to dzikie zamieszanie w czołowej kolumnie nieprzyjaciela. Bomby padające w morze wyrzucają gejzery wody która zalewa pokłady. Nagle dochodzi gwałtowny huk. Na angielskim monitorze wybucha ogień i dym. Dwudziestokilowa bomba trafiła w środek pokładu, cały okręt przechyla się gwałtownie, jakby lada chwila miał zatonąć. Załoga wybiega z ukrycia w dzikim popłochu pędzi po pokładzie. Sygnały alarmowe idą z okrętu na okręt. Druga pięciokilowa bomba trafia w tej chwili jedną z łodzi podwodnych i wyrywa w niej wielką dziurę. Inna uszkadza pancerną łódź motorową. Sytuacya staje się dla floty krytyczna. W tem nadchodzi pomoc z powietrza. Lotnicy-wywiadowcy włoscy zawrócili już dawno. Natomiast z lagun Aquilei wznosi się chmara hydroplanów i Nieuportów włoskich do walki. Pięć austryackich dwupłatowców zajętych jest tak atakiem na flotę, że nie spostrzegają nowego niebezpieczeństwa aż dopiero w chwili, gdy Nieuporty rozpoczynają atak. Rozpoczyna się walka w powietrzu, wszystkie aparaty, mogąc strzelać tylko ku przodowi, usiłują dostać wroga przed siebie. Zaczynają więc kołować i przeganiać się w powietrzu, po chwili mięszają się tak, iż działa zaprzestają ognia. Lotnicy robią karkołomne sztuki powietrzne, a skoro tylko który aparat zdoła dostaćsięza przeciwnika, trzaska zaraz jego karabin maszynowy. Aparat Lohnera 136 (austryacki) zostaje trafiony w motor, który przestaje działać. Napróżno lotnik i obserwator usiłują go w ruch puścić. Kiedy się to nie udaje, próbują lądować odlatując w stronę Tryestu. Osiem kilometrów od przylądka Roco spadają na wodę. Goni ich mnóstwo łodzi motorowych włoskich, które z odległości 3.000 m otwierają ogień na aparat. Nie można ich uratować. W chwili kiedy pierwsza łódź włoska dopędziła lotników na 50 m odległości, odważni żołnierze bez wahania podkładają bombę ekrazytową pod zbiornik benzyny. Wszystko wylatuje w powietrze. Kiedy po chwili słup wody i dym opada, Włosi wyławiają z wody ciężko pokaleczonych lotników.

Inni lotnicy austryaccy walczą dalej. Po chwili jest już godzina ½8 rano, część ich odlatuje po nowe bomby do Tryestu. O 8 godz. wracają i nowe bomby lecą na rozlatujące się w popłochu statki włoskie. Aparat austryacki 137 traci znowu motor. Porucznik Banfield natomiast rozbija francuski hydroplan. O godz. 8 min. 10 bitwa się kończy. Flota angielsko-włoska zawraca, gdyż od strony wybrzeża dalmatyńskiego pojawia się nowa eskadra lotników austryackich, na południowym horyzoncie morza ukazują się dymy pędzącej na pomoc floty austryackiej. Nieprzyjaciel uchodzi, wlokąc w środku porozbijane okręty.

Nazbyt już mnogo.

Nazbyt już mnogo krwi się stoczyło
i nazbyt mnogo łez —
ziemia się widzi żywą mogiłą
po siny nieba kres...

Co dnia się serca łamią w udręce
i dusze waży ból —
głód już wychudłe wyciąga ręce
i patrzy ku nam z pól...

Co dnia gdy ciężka oćma zapada
i słońce gaśnie w mgle,
siostrzyca głodu cicha i blada
śmiertelny dech nam śle...

Co dnia kołacze do wrót nieszczęście
i spichrze idą w dym — —
młodość — co jeno zaciska pięście
i pomstę niesie złym...

A przed nią tysiąc piorunów świeci
za gromem wali grom —
w onych pożarach, krwi i zamieci
buduje własny dom...

Serce ustawnie wali we dzwony,
w kowanych zbroic spiż —
duch się za wichrem zrywa w przegony
i czemraz rośnie wzwyż...

I oślep goni za oną sławą
widzianą kiedyś w śnie — —
młodość — co dzierży wyroków prawo
i moc po wszystkie dnie...

Wicher jej dęby stroi u czoła
i piorun łyska w krwie —
dla winowatych dzień rychły woła,
co dniem się sądnym zwie.

ANTONI WAŚKOWSKI.

Od Administracyi.

Z przyczyn od Wydawnictwa niezależnych druk „Korespondencyi rozdzielonych" został wstrzymany. O wznowieniu podamy do wiadomości Szan. Czytelników.

Wpłacone za korespond. rozdzielonych kwoty, stosownie do życzenia, będziemy zwracać lub zostawiać aż do wyjaśnienia sytuacyi.

KRONIKA.

NIEDZIELA **1** Juliusza

Wschód słońca o godz. 4·37 r.
Zachód „ „ 8·51 w.
Długość dnia godz. 16 m. 19.
Najniż. ciepłota 15·3, na w. 23·7.
Prognoza: Bardzo ciepło, miejscowe burze.

Z miasta.

POSIEDZENIE RADY MIEJSKIEJ odbędzie się w poniedziałek 2 lipca o godz. 6 wieczorem. Porządek obrad między innemi obejmuje: 1. Ustanowienie stałego dozoru na cmentarzu; 2. powołanie radcy miejskiego w miejsce zmarłego Dra Rosenblatta; 3. zmiana w etacie urzędników i funkcyonaryuszów miejskich.

(.) **„PIĘĆDZIESIĘCIOLATKI" POWRÓCILI,** bo tyczy się to żołnierzy, którzy przekroczyli pięćdziesiąty rok życia i na rozkaz cesarski zwolnieni zostali od obowiązków wojennych. Powrócili do domów ku wielkiej radości rodzin, wyczekujących niecierpliwie zapowiedzianego powrotu. Z młodzieńczym zapałem zabrali się do przedwojennych swych zajęć, do roli i warsztatów, handli i biur, pokojów ordynacyjnych i kancelaryj adwokackich. Cywilne szatki wydają się cokolwiek za obszerne, bo służba wojskowa i obfitość ruchów wpłynęła częstokroć odtłuszczająco, a zarazem odmładniająco. Lżej im się chodzi w cywilnych ubraniach, mają niezłe apetyty, których zaspokojenie nie jest jednak łatwe nawet w zapadłym „Hinterlandzie". W domu zastali częstokroć niesforne dzieci, więc dla dopełnienia zaniedbanego wychowania, a częstokroć dla konieczności ruchu trzepią im skórę, co widujemy nieraz vis a vis naszego lokalu redakcyjnego, tak ku wielkiemu utrapieniu bębnów, jak i naszych bębenków usznych.

ODBUDOWA KRAJU. Dziś przedpoł. o godz. 11 nastąpi otwarcie wystawy okrężnej dla odbudowy miast, miasteczek i wsi, urządzonej w gmachu Tow. sztuk pięknych przez obywatelski Komitet odbudowy kraju w Krakowie ze współudziałem zarządu miasta. Wystawę otworzy prezes Komitetu, Dr Leo. Przedmiotem aktualnej wystawy są modele, plany i projekty domów małomiasteczkowych, wykonanych przez biuro techniczne Komitetu pod kierownictwem prof. Akademii sztuk pięknych Gałęzowskiego, oraz projekty chat i zagród włościańskich, wykonanych przez to samo biuro Komitetu pod kierownictwem architekty prof. W. Ekielskiego. W pracach wspomnianych wzięło udział wielu architektów naszych, którzy swą pracę bezinteresownie na wezwanie Komitetu oddali. Drugim ważnym przedmiotem wystawy są prace dokonane w ostatnich 10 latach przez Radę miasta Krakowa około rozszerzenia miasta na przyległe terytorya — z zakresu regulacyi, kanalizacyi, budowy dróg, wodociągów, ogrodnictwa i z zakresu budowli o charakterze użyteczności publicznej, a mających bezpośredni związek ze sprawą budowy osad ludzkich wogóle. Na wystawie urządzi Komitet odbudowy szereg odczytów, objaśniających cele wystawy. Wystawa przeniesioną będzie po pewnym czasie do innych większych miast naszego kraju.

ZGROMADZENIE I. KOŁA T. S. L. odbyło się wczoraj w sali Tow. technicznego. Przewodniczył prezes p. Witold Ostrowski, który złożył sprawozdanie z działalności Koła za lata 1914 do 1916. Omawiając program prac na przyszłość, wskazał przewodniczący na rozpoczętą akcyę w Chełmszczyźnie i na Wołyniu. Inż. Edw. Kostecki złożył sprawozdanie finansowe. Po dyskusyi udzielono wydziałowi absolutoryum. Przy wyborach nowego wydziału przewodniczącym wybrany został p. Wit. Ostrowski, zastępcą przew. Piotr Wielgus, sekretarzem p. J. Ciejka, skarbnikiem inż. Edw. Kostecki. Do wydziału weszli pp. Wł. Bełdowski, Wł. Brodacki, Tad. Franzman, J. Hałatkiewicz, Karol Haraschin, L. Jahimiak, Dr H. Kanarek, Jadw. Kostecka, J. Krzyżanowski, P. Lubartowski, Dr M. Offmański, Stan. Okołowiczówna, Dr K. Ostrowski, Edm. Piechnik, ks. J. Piechnik, Dr Tad. Piotrowski, Irena Piotrowska, A. Procajłowicz, Dr R. Reiner, Rzewuski, St. Smereczyński, Edw. Uderski, Dr W. Wasung, L. Wyżykowski, M. Zieniewicz.

ORGANIZACYA MŁODZIEŻY. We czwartek 5 lipca odbędzie się w sali Domu robotniczego w Krakowie przy ul. św. Tomasza l. 37, I p., o godz. wpół do 9 rano zjazd w sprawie organizacyi młodzieży męskiej dyecezyi krakowskiej.

Program obejmuje: I. Zagajenie; II. wybór prezydyum; III. referaty: 1. sprawozdanie z dotychczasowej pracy nad młodzieżą męską w dyecezyi krakowskiej — ks. Andrzej Paryś; 2. doświadczenia, poczynione w dotychczasowej pracy religijno-oświatowej w Stowarzyszeniu młodzieży męskiej, opartem na statucie dyecezyalnem — ks. Stanisław Sapiński; 3. „Sekretaryat dyecezyalny i jego zadania" — ks. Ludwik Kasprzyk. IV. Wnioski, V. zamknięcie zjazdu.

ZASIŁKI DLA RODZIN LEGIONISTÓW. Na skutek starań Koła polskiego zarządziło ministerstwo obrony krajowej reskryptem z dnia 5 czerwca b. r., co następuje:

„Wskutek zaszłych trudności niemiecki zarząd wojskowy nie jest w stanie tym członkom rodzin legionistów polskich, których przejął wyasygnować już od 1 czerwca 1917 r. przypadających im od tego czasu zasiłku.

Wobec tego zmieniło ministerstwo punkty 1, 2, 3 i 6 reskryptu z 3 maja 1917 i zarządziło że zasiłki przyznane wyżej wymienionym członkom rodzin, których wypłatę wstrzymano z 31 maja 1917 r., należy na nowo asygnować i wypłacać w dotychczasowym wymiarze do 31 lipca 1917 r. Od dnia 1 sierpnia 1917 r. wypłacać będą zasiłki władze niemieckie, według niemieckich przepisów".

Rodziny legionistów, które dotąd zasiłków za czerwiec nie otrzymały, zechcą zwrócić się z żądaniem wypłaty do dotyczącej powiatowej komisyi zasiłkowej.

Z UNIWERSYTETU. P. Wanda Nieć, rodem ze Sarajewa w Bośni, otrzymała dziś na tutejszym Uniwersytecie stopień doktora filozofii.

TRZY PRZEDSTAWIENIA „MADAME BUTTERFLY". Sprawozdanie z przedstawień opery Puccini'ego, w której występują trzy różne śpiewaczki w głównej roli, zamieścimy po trzeciem przedstawieniu.

Z OPERY. Dzisiaj da się słyszeć po raz ostatni za obecnej gościny znakomita primadonna, p. Janina Korolewicz-Waydowa, we wspaniałej swej kreacyi „Madame Butterfly". Dalsza obsada nie zmieniona. „Madame Butterfly" powtórzona będzie we wtorek b. tygodnia.

W tym tygodniu występuje nasza opera z interesującym utworem nestora muzyków polskich — „Jankiem" Władysława Żeleńskiego, którego 80-ta rocznica urodzin przypada w piątek 6 b. m. Ku jej uczczeniu wystawiony będzie w tym dniu uroczyście „Janek".

Próby są już w pełnym toku, a dzieło naszego mistrza otrzyma nową i wspaniałą oprawę sceniczną, jaką przygotowuje dekorator teatru, p. Zygmunt Wierciak.

Jutro teart zamknięty.

Z MIEJSKIEGO TEATRU LUDOWEGO. Dzisiaj po południu „Zbójcy" Szyllera z p. Janem Kucharskim w roli Franciszka i pp. Czarnowskim, Pilarskim, Helleńskim, Berskim i Olską w rolach głównych, wieczorem „Klub kawalerów" M. Bałuckiego.

KURS TRZYMIESIĘCZNY dla instruktorek krawieckich i bieliźniarskich odbył się w Krakowie staraniem krajowego Patronatu przemysłu i rękodzieł w lokalu miejskiej szkoły przemysłowej żeńskiej. Zakończono go właśnie onegdaj wystawką prac uczenic z zakresu bieliźniarstwa i konfekcyi damskiej, oraz rozdaniem świadectw młodym adeptkom przemysłu kobiecego. Na końcową tę uroczystość zebrali się: pani marszałkowa Niezabitowska, wiceprezydent Rolle, inspektor przemysłowy Witołd Ostrowski i grono zaproszonych gości, którzy z zadowoleniem stwierdzili poprawność, dobry smak i precyzyjność wykończenia wystawionych robót i wyrazili pełne swe uznanie nauczycielkom, prowadzącym kurs, a przedewszystkiem dyrektorowi Patronatu, p. Drowi Schoenettowi, który kurs zainicyował i zorganizował. Uczenicami kursu były przeważnie osoby już w danej gałęzi pracy wyszkolone, które pragnęły wydoskonalić się i zawodowi krawieckiemu się poświęcić. Zużytkują one wiedzę swą przedewszystkiem jako instruktorki krawieckie i bieliźnarskie na prowincyi, gdzie według planu wypracowanego w Patronacie, zorganizowane zostaną — po odpowiednich kursach — szwalnie, wytwarzające gotową bieliznę i odzież. Akcya ta przyczyni się niewątpliwie w znacznej mierze do ożywienia naszej wytwórczości w tak ważnej dziedzinie przemysłowej, jak konfekcya kobieca, co podnieść należy jako rzetelną zasługę Dra Schoenetta.

WYSTAWA PRAC RZEŹBIARSKICH UCZENIC KURSÓW IM. BARANIECKIEGO. W skromnym, nawet bardzo skromnym lokalu przy ul. Łobzowskiej pod l. 12 wystawiły najcelniejszy dorobek swej całorocznej nauki uczenice p. Ludwika Puszeta na kursach im. Baranieckiego. Nie obliczony na rozgłos i popis dorobek ten przedstawia się bogato nie tylko pod względem ilości eksponatów, ale też i ich jakości, kwalifikującej niejeden do ukazania się na poważniejszej wystawie. Skromność i praca cechują tę wystawę, praca poważna i świadoma celów, znamionująca umiejętne kierown. i dążenie profesora do wydobycia z grona swych uczenic istotnie obiecujących indywidualności a ze strony uczenic udałe wysiłki w kierunku opanowania bryły, plastyki i konstrukcyi — stopni koniecznych do przebycia dla rzeźbiarki, choćby miała zostać tylko poprawną dyletantką. Prof. Puszet wprowadził w swej metodzie nowości — dając uczenicom modele przeważnie dzisiejsze — trudniejsze, jak wiadomo przez brak charakterystycznych rysów i wyrazu, od modelowanych dotychczas przeważnie w szkołach typów starszych. Dziecko przeważnie nie ma wyrazu rzucającego się w oczy — należy go odszukać, subtelniej uchwycić i przenieść na oporny dla cieniowań materyał ale zato uczeń, który nauczył się podpatrzeć dzieci i uchwycić indywidualne ich rysy łatwiej już poradzi sobie z modelem, starszym — typowym — stąd wielka korzyść pedagogiczna i artystyczna metody p. Puszeta.

Wystawę urządzono w pracowni, a zawiera ona przeszło 25 okazów — główek, popiersi i drobniejszych kompozycyi, niektórych kapitalnych w pomyśle i przeprowadzeniu. Do najlepszych należą odznaczone pierwszemi nagrodami eksponaty pp. Klipperówny i Komierowskiej oraz drugą nagrodą kompozycye pny Żukotyńskiej. Ciekawa i radująca oczy wystawa, świadcząca, że gdzieś w małym „odcinku" kursu prof. Puszeta pracuje grono młodych talentów, nad sztuką — może się coś z tego wykłóje. Życzymy tego profesorowi i uczenicom, pracującym, jak tego dowiodły bardzo poważnie.

sn.

KURSA SKLEPIKARZY DLA INWALIDÓW WOJENNYCH. Staraniem Komendy szkoły dla inwalidów wojennych w Krakowie i Wydziału Opieki nad inwalidami przy współdziałaniu Zarządu głównego Tow. Kółek roln. urządzony w roku 1916 I kurs osiągnął w całej pełni zamierzony cel. Absolwenci tegoż kursu otrzymali od komisyi organizacyjnej świadectwa dające im podstawę do uzyskania stałego zarobku. Przy pomocy Urzędu Opieki nad inwalidami wojennymi (zostającego pod kierownictwem p. W. Ostrowniego) i Zarządu gł. Tow. Kółek roln. uzyskali płatne zajęcia w zakresie zapewniającym im potrzebny dodatkowy zarobek.

Na wzór pierwszego kursu urządzono drugi kurs sklepikarzy dla inwalidów wojennych w Krakowie, który trwał od 18. grudnia 1916 r. do 27. czerwca 1917 r. W kursie tym uczestniczyło 27 inwalidów, którzy po skonczonym kursie otrzymali świadectwa wystawione im przez komisyę egzaminacyjną. Naukę na kursie prowadzili z ramienia Zarządu gł. Tow. Kółek roln. kierujący kursem Dr. Bron. Dulęba i współdziałający pp. Józef Warywoda, Kazimierz Skocki i Wiktor Urbański, którzy w porozumieniu z Zarządem gł. Tow. Kółek roln. zostali przydzieleni przez Komendę szkoły inwalidów do udziału w kursie. W dniach 26 i 27 czerwca 1917 r. nastąpiło zakończenie kursu połączone z egzaminem; wszyscy uczestnicy kursu poddali się egzaminowani we wszystkich działach programowej nauki przez wyżej wymienione grono nauczycielskie. Nadto w skład komisyi egzaminacyjnej wchodzili pp. generał Aleks. Truszkowski, przewodniczący Wydziału wykon. kraj. Komisyi Opieki nad inwalidami wojennymi, pułkownik Antoni Ostenwall Glasner komendant szkoły inwalidów wojennych, Józef Kanneberg dyrektor Akademii handlowej i Dr Józef Raczyński, reprezentant Zarządu głównego Towarzystwa Kółek rolniczych.

Wynik egzaminu okazał się pod każdym względem dodatni. Członkowie Komisyi egzaminacyjnej w swych przemówieniach wyrazili szczere podziękowanie gronu nauczycielskiemu i uznanie absolwentom kursu z zachętą do dalszej pracy w obranym zawodzie handlowym.

Trzeci kurs sklepikarzy dla inwalidów wojennych w Krakowie na podstawie nowych zgłoszeń na ten kurs otwarty zostanie dnia 6. lipca 1917 r.

(.) **BRAK TŁUSZCZÓW.** Coraz bardziej odczuwać się daje brak tłuszczów z powodu wielkiego wybicia tłustych świń i wywozu ich poza granice kraju. Sądzimy, że należałoby poczynić kroki u czynników miarodajnych o przydział znaczniejszego kontyngentu słoniny z Węgier, skąd w normalnych czasach, a nawet w pierwszych latach wojny, w wielkich ilościach sprowadzaliśmy słoninę. Należałoby przypuszczać, że wielcy hodowcy węgierscy nie odmówiliby przydziału swym dawnym klientom, konsumentom paprykowanej i niepaprykowanej słoniny, której ten kraj gulaszu w wielkich ilościach nam dostarczał. Nadmieniamy jeszcze, że, o ile „Oezeg" ma nas jeszcze w dalszym ciągu z tłuszczów i nierogacizny ogałacać, jeżeli Koło polskie nie mogłoby położyć tamy jego ogłodzicielskim zapędom, niechaj przynajmniej przerobiony towar w naszych wielkich zakładach masarskich wywozi, aby przynajmniej pewne części zabitych sztuk pozostały dla biednej ludności. Ufamy w sprawność naszych posłów, którzy, przedstawiwszy opłakane pod względem aprowizacyi stosunki w kraju, wyjednają zakaz wywozu wszelkich artykułów żywności.

(.) **MIEJSKIE MLECZARNIE.** Wczoraj rano przed godziną 8 przyszło do przykrych scen przy ul. Łobzowskiej, jakie wśród ludności oczekującej w ogonku wywołał niesprawiedliwy rozdział mleka. Jednym — jak opowiadano — wydawano po trzy litry i z tego powodu zabrakło mleka dla innych. Sądzimy, że w sklepach miejskich powinny się odbywać częste kontrole, wykonywane przez organa nadzorcze miejskie, ażeby sprzedawczynie nie kierowały się protekcyą i tem nie wywoływały rozdrażnienia i ekscesów, o które w obecnych czasach bardzo łatwo.

NOWE UPOŚLEDZENIE NASZEGO KUPIECTWA. Na wniosek Dra Henryka Szarskiego, zgłoszony na komisyi dla spraw koncesyjnych i osobistych, zwróciła krakowska Izba handlowa drogą telegraficzną uwagę Koła Polskiego na zupełnie niedostateczne zastępstwo Galicyi w ogólno-austryackim Wydziale gospodarczym dla spraw kupieckich, utworzonym na podstawie rozporządzenia ministeryalnego z dnia 15. stycznia b. r. Do Wydziału tego, mającego spełnić doniosłe zadania gospodastwa przejściowego w dziedzinie handlu, powołano bez poprzedniego zapytania krajowych korporacyi gospodarczych, na ogólną liczbę 75 członków, tylko dwóch z Galicyi, — do przełożeństwa Wydziału, złożonego z 20 członków, jednego z Galicyi.

Stosunek ten nie odpowiada ani obszarowi, ani ludności kraju, ani też gospodarczemu znaczeniu jego handlu i wydaje kierownictwo gospodarki przejściowej w ręce kupiectwa wiedeńskiego.

Izba wezwała prezydyum Koła o wzięcie w obronę interesów galicyjskiego świata kupieckiego i założenie u rządu protestu przeciwko upośledzeniu Galicyi. Analogiczny telegram wystosowała Izba do Ministerstwa galicyjskiego w Wiedniu.

Z Polski i ze świata.

POMOC PAŃSTWOWA DLA LWOWA. Z dwumilionowego funduszu, wyasygnowanego na ręce zarządu miasta, korzysta dziś, jak stwierdzają dzienniki lwowskie, prawie połowa ludności, która otrzymuje zapomogi w postaci bonów na artykuły surowe i obiady po zniżonych cenach lub też bezpłatne. Utworzony dla przeprowadzenia tej akcyi komitet obradował onegdaj pod przewodnictwem wicepr. Dr Schleichera, celem wysłuchania sprawozdania z dotychczasowej działalności [illegible] aparatu funkcyonującego przy rozdawnictwie zapomóg. Ze sprawozdania zarządu miasta wynika, że z państwowej akcyi zapomogowej korzystało po dzień 23 z. m. ogółem 96.164 osób, czyli prawie połowa ludności. Akcya ograniczała się jedynie do ludności zamieszkałej w mieście z wyłączeniem gmin podmiejskich. Zaznaczyć należy, że akcya niewątpliwie przyniosła ludności znaczną ulgę, umożliwiając prawie połowie ludności nabywanie najniezbędniejszych dziś artykułów żywności, oraz korzystanie z obiadów po zniżonych cenach.

Obecnie przystępuje zarząd miasta do znacznego rozszerzenia tej akcyi na te koła ludności, które dotąd z zapomóg nie korzystały. Prócz tego postanowił zarząd miasta w porozumieniu ze starostwem lwowskiem rozciągnąć akcyę na wszystkie przyłączone gminy podmiejskie.

ŚLĄSK DLA LITWY. Z Vevey od Komitetu generalnego pomocy dla ludności poszkodowanej przez wojnę na ziemiach polskich nadeszło do Cieszyna następujące pismo:

„Przesłaną komitetowi niesienia pomocy w Poznaniu dla ludności poszkodowanej przez wojnę na Litwie sumę K 2.700 zapisaliśmy na dobro naszej delegacyi w Cieszynie i na ciężar rachunku komitetu poznańskiego. Przesłana w swoim czasie przez Delegacyę w imieniu naszego komitetu ogólna suma K 30.000 — również jest przeciągnięta przez nasze książki.

Składamy nasze serdeczne i gorące podziękowanie Delegacyi w Cieszynie za tak życzliwe poparcie doniosłych celów naszego Komitetu i łączymy wyrazy wysokiego poważania.

Antoni Osuchowski, prezes komitetu wykonawczego i skarbnik generalny.

ZJAZD HYGIENISTÓW W WARSZAWIE. Zjazd obecny jest drugim zjazdem hygienistów polskich. Pierwszy odbył się we Lwowie w r. 1914 przed samym wybuchem wojny. Dla poznania się wzajemnego uczestników zjazdu dn. 28 czerwca odbyło się zebranie na tarasie cukierni w ogrodzie Saskim od godz. 7—9 wieczór.

Uroczyste otwarcie obrad Zjazdu naznaczono na 29. bm. Posiedzenia sekcyjne rozpoczynają się w sobotę o godz. 8 rano. W sekcyi walki z chorobami wenerycznemi referaty wygłoszą pp. dr. W. Wesołowski „Świadectwa lekarskie przy zawieraniu małżeństw"; dr. Wiśniewski „Choroby weneryczne w szpitalach i ambulatoryach, neoreglamentaryzm i neoabolucyonizm, oraz jak urządzać ambulatorya skórne i weneryczne"; dr. Wł. Chodecki „Walka z prostytucyą"; dr. Malinowski „Walka z chorobami wenerycznemi"; dr. Sawicki „Profilaktyka i lecznictwo w większych miastach i ogniskach przemysłowych"; dr. Rygier-Cękalska „O Przystani"; dr. Wernic „Projekt ustawodawstwa polskiego w stosunku do nierządu i chorób wenerycznych" i „Wzór organizacyi walki z nierządem i chorobami wenerycznemi w Polsce".

Zawiadomienia i komunikaty.

WPISY do wakacyjnej szkółki wyrobu różańców, urządzonej staraniem „Towarzystwa popierania przemysłu kobiecego" odbędą się dn. 3 i 4 lipca od godz. 9—11 rano w szkole przem. żeńskiej ul. Andrzeja Potockiego l. 11, parter na lewo. Do szkółki przyjmowane będą uczenice szkół ludowych i wydziałowych powyżej lat 10. Do wpisu przynieść należy ostatnie świadectwo szkolne. — Wyuczywszy się wyrobu różańców, będą mogły uczenice trudnić się w wolnych od nauki chwilach tym działem przemysłu domowego, który przynosić im może stały dochód.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI odbył się w drugiej szkole realnej w Krakowie w dniach od 20 do 28 czerwca pod przewodnictwem profesora Uniw. Jagiel. K. Zórawskiego. Egzamin dojrzałości złożyli: Bieroński Kazimierz; Brincken Stefan; Cyganik Wincenty; Karpiński Józef (z odzn.); Kłosiński Jan (z odzn.); Orosz Romuald (z odzn.); Prek Stanisław (z odzn.); Rozsypal Karol; Stachowicz Antoni (z odzn.); Staszyszyn Józef; Stucheni Tadeusz (z odzn.); hr. Tarnowski Jan; Trzecieski Jakób; hr. Tyszkiewicz Władysław; Zarzycki Jerzy; Zborowski Ryszard; pryw. Pastuszka Henryk; ekst. Jaskulska Janina; ekst. Zając Stanisław; ekst. Zdrodowski Stanisław. W ciągu roku szkolnego odbyły się pod przewodnictwem dyrektora zakładu egzamina dojrzałości w różnych terminach tych uczniów, którzy służą w wojsku, lub też zostali do wojska powołani.

EGZAMIN DOJRZAŁOŚCI w c. k. gimnazyum w Myślenicach odbył się w dniu 19 czerwca 1917 r. pod przewodnictwem kierownika zakładu Józefa Lamberta. Egzamin dojrzałości złożyli: Górski Alfons, Krawecki Stanisław (z odzn.); Orzechowski Walenty; Paciorkówna Joanna (z odzn.). W ciągu roku szkolnego 1916/17 egzamin dojrzałości złożyli: Bednarz Jan; Faykoski Franciszek, Fraczek Wincenty; Galuchowski Łucyan; Kaliszczak Tadeusz; Krumholz Abraham; Kordzik Maryan; Matoga Jan Wojciech; Sendler Emil; Starmach Wojciech; Szameit Tadeusz; Tyrpa Jan; Włosiński Stanisław.

ODZNACZENIA. „Wiener Ztg" ogłasza: Cesarz nadał wojenny krzyż za zasługi cywilne II klasy radcom sądu krajowego: Antoniemu Starkiewiczowi w Stanisławowie i Drowi Konstantemu Rybickiemu w Samborze.

(.) **ODPOWIEDZI REDAKCYI.** Już raz odpowiadaliśmy na podobne zapytanie, otóż godło firmy „Oezeg" nie jest jak Szanowny Pan twierdzi w węgierskiem brzmieniu znanym u nas wyrazem Icek, w czem dopatrywano się także holenderskiego brzmienia, lecz skróceniem telegraficznem firmy wywozowej tow. z ogr. odp.: Oesterreichische Zentral Einkauf-Gesellschaft, które wywozi z Galicyi masło, tłuszcze, wędliny i wraz z firmą „Pecus" przeobraziło Galicyę z konsumentki węgierskiej słoniny i duńskiego masła na producentkę, z niemałą szkodą dla żołądków i tuszy naszej ludności. Zamykamy zatem dyskusyę na temat „Icek czy Oezeg".

REPERTUAR OPERY.

Niedziela: „Madame Butterfly" (występ p. Korolewicz-Waydowej).
Wtorek: „Madame Butterfly".
Środa: teatr zamknięty.
Czwartek: teatr zamknięty.
Piątek: „Janek" opera w 2 aktach z prologiem Władysława Żeleńskiego.
Sobota: „Janek".
Niedziela: „Janek".

Prawo samookreślania narodów.

„Fremdenblatt" ogłasza następujący artykuł:

„Dnia 25 czerwca p. Daszyński w Izbie poselskiej powiedział: „Rząd wyraził kilkakrotnie gotowość zawarcia pokoju bez aneksyi i kontrybucyi na zasadzie prawa narodów stanowienia o sobie". Wieloznaczność tego frazesu i znaczenie nadane mu przez ententę, spowodowały, że oświadczenie prez. ministrów złożone po mowie pos. Daszyńskiego zostało źle zrozumiane.

Formuła ta pojawiła się najpierw w orędziu Wilsona z 28 stycznia 1917 r. jako żądanie ogólnej demokratyzacyi, więc po wewnętrznem zreformowaniu poszczególnych państw. Wyrażono tam słuszną myśl budowy prawa narodowościowego na polu politycznem i kulturalnem w ramach zbiorowego państwa. Ta myśl znalazła programowy wyraz w mowie tronowej.

Rosyjski rząd dał formule o prawie stanowienia narodów w swojej deklaracyi z 11 kwietnia 1917 r., zupełnie inną treść odnoszącą się wyłącznie do polityki zagranicznej. Odrzucając zamiar aneksyi windykował dla państw prowadzących wojnę prawo samoistnego określenia losu swoich narodów przy zawieraniu pokoju. Rząd nasz mógł przyłączyć się bez zastrzeżeń do takiego pojmowania podstaw trwałego pokoju.

Dla nas wojna jest wojną ludową, która nie może być rozstrzygnięta przez pokój sprzeczny z życzeniami naszych ludów, walczących od początku o swe przyrodzone siedziby i prawa stanowienia o swoich losach bez obcej interwencyi.

Odtąd nadano wspomnianej formule w rozmaitych oświadczeniach ententy zupełnie odmienne znaczenie. Stała się ona przez to żądaniem, aby monarcia zrzekła się prawa stanowienia o sobie, czyli utraciła swoje prawa zwierzchnicze i nadwerężyła całość swoich granic, aby dalej wyrzekła się prawa jej i jej narodów określenia o ich stosunku do państwa na gruncie wewnętrznej polityki, przez konstytucyjne współdziałanie korony i parlamentu.

Ostatnie to pojęcie nadane prawu narodów stanowienia o sobie, jest wkroczeniem w wewnętrzny układ naszej monarchii. Zamiast prawa Austro-Węgier swobodnego stanowienia o swoim terytoryalnym układzie, miało obowiązywać prawo przyznane przez ententę poszczególnym narodom, aby same stanowiły o swej państwowej przynależności. To właśnie pojmowanie prawa narodów stanowienia o sobie, prezes ministrów miał na oku, gdy w porozumieniu z min. spraw zagranicznych oświadczył 27 czerwca, że pogląd p. Daszyńskiego jest błędny, jakoby c. i k. rząd uznał to prawo za podstawę trwałego pokoju. Słowa prezesa ministrów Dra Seidlera były zatem skierowane przeciwko uroszczeniom ententy, aby mieszać się do naszych stosunków, były odparciem nieprzyjacielskiego wkroczenia w nasze życie państwowe. W tem rozumieniu podkreślenie prawa korony do zawierania pokoju jest tylko stwierdzeniem, że w stosunku do naszych nieprzyjaciół wobec monarchii otrzymujemy swój konstytucyjny wyraz, przy oczywistej odpowiedzialności wspólnego rządu za pośrednictwem monarchy, które nie może być naruszone przez prawo narodów stanowienia o sobie, jak je pojmuje ententa. Jak wynika z wielokrotnych oświadczeń wspólnego rządu, kieruje nim wyłącznie myśl osiągnięcia honorowego pokoju w pełnem porozumieniu z ludami Austro-Węgier. Rząd, przekonany o swej zgodności w kwestyi pokoju ze wszystkiemi ludami państwa, niema najmniejszego zamiaru stawiać jakiejkolwiek przeszkody prawnej reprezentacyi ludów na polu pokojowego zagadnienia.

Polityczna dyskusya w Izbie panów.

Wiedeń. B. kor. W dalszym ciągu dyskusyi nad prowizoryum budżetow. hr. Thun-Salm polemizuje z wywodami Dra Forsta, zapytując go, czy znany mu jest aljans Czech z Francyą i czy wie, że oficerowie austryaccy pełnią służbę wojenną w Rosyi i Serbii. Mowca zarzuca posłom czeskim, że w chwili niebezpieczeństwa odmówili państwu środków i że obalili gabinet Clama, którego programem była Austrya. Ma się tu do czynienia ze zdradą państwa. Mowca przy tem twierdzeniu obstawać będzie. Przypomina sprawę Dericha i Massaryka. Jeżeli Dr Forst nie zgadza się z wyrokiem w procesie Kramarza, to mowca jest mu wdzięczny, że wyjaśnił sytuacyę i objawił, jak on i jego rodacy myślą. Raz powiedziano wyraźnie, kto jest tam z Austryą, a kto nie jest.

Br. Czedik (partya środka) omawia kwestyę sporu czesko-niemieckiego.

Br. Schey: Niemcy nie pragną hegemonii, lecz pragną odegrać w państwie rolę kitu. Radca dworu Goll zwraca się ostro przeciw dzisiejszej mowie hr. Thun-Salma.

Prof. Lamasch jako Niemiec i jako Austryak musi jak najostrzej podnieść głos przeciw dzisiejszej mowie hr. Thun-Salma. Zadaniem bowiem Izby jest łagodzić waśnie, a nie powiększać je. Proces Kramarza przeprowadzono w formie prawnej, lecz wiadomem jest, jak wiele politycznych procesów w historyi poddano rewizyi. Należy pogrzebać ostatecznie walkę narodową w Austryi.

Po przemowie ks. Ferdynanda Lobkowitza sprawozdawca br. Plener reaguje na wywody poszczególnych mowców. Domaga się, by rząd przedłożył wszystkie akta, które min. Georgi przedstawił komisyi nietykalności poselskiej, a które odnoszą się do błędów popełnionych przez żołnierzy czeskich. Omawiając wywody Dra Bilińskiego i Dra Korytowskiego w sprawie polityki Koła polskiego, zauważa, że hr. Clam jeżeli miał odwagę polityczną, to powinien był na oświadczenie Koła, że ono nie uchwali prowizoryum budżetowego nie wdawać się w żadne rokowania, lecz Polaków w Izbie publicznie wobec Austryi i jej krajów zapytać, czy obejmują odpowiedzialność za odmówienie kredytu wojennego w czasach wojny i w czasie kiedy nieprzyjaciel stoi zaledwie 30 km. przed Lwowem i stoi w Stanisławowie. Z pewnością Koło polskie nie miałoby odwagi odmówić kredytu wojennego i rozsądniejsi Polacy głosowaliby albo za tem, albo przez absentowanie się ułatwiliby votum dla rządu. Referent uważa żądanie Koła polskiego co do przywrócenia namiestnika cywilnego za niestosowne w czasie wojennym, Galicya jako teren wojny powinna służyć przedewszystkiem potrzebom armii. Wpływy wojskowe w Galicyi powinny być miarodajne nie tylko na naczelnym urzędzie politycznym, lecz i w każdem starostwie. Co się tyczy zarzutów czynionych administracyi Galicyi, to trudno o niej ogólnikowo mówić. Że jednak w Galicyi wśród urzędników, w kołach akademickich i wśród ludności istnieją tendencye moskalofilskie, to jest faktem (!). (Dr Biliński przerywając: Rzekomo). Jeżeli o tych rzeczach mówi się ogólnie, to musi to być prawdą. W interesie Polaków leżałoby unikać starć z zarządem wojskowym. Ważniejszą jednak jest sprawa Polski. Dr Biliński poruszył tę sprawę z polityczną otwartością i nazwał przydzielenie do monarchii Królestwa zjednoczonego z Galicyą najlepszem rozwiązaniem. Tego samego zdania jest i referent, zauważa jednak, że cała akcya była zasługą mocarstw centralnych i że Polacy z Królestwa niczego nie uczynili dla oswobodzenia swego kraju z pod panowania rosyjskiego, gdyż udział w Legionach rekrutujących się przeważnie z poddanych austryackich z Galicyi, nie może wchodzić w rachubę, a wszystkie próby mocarstw centralnych, by stworzyć w Królestwie narodową armię dla wzmocnienia nowej suwerenności, nie udały się. W r. 1863 Polacy z pogardą śmierci walczyli, by oswobodzić się z pod panowania rosyjskiego. Teraz wojskowe powstanie w Królestwie wcale nie wybuchło, nie udały się wszelkie próby zaciągania i tworzenia Legionów, co zmienia i samą sytuacyę i sąd o niej.

Wielki plan, którego znaczenie historyczne w pierwszej chwili tak wysoko stawialiśmy, nie udał się, i przystąpiono do polityki proklamacyi i odręcznego pisma monarchy z 5. listopada. Być może, że stosunki nie pozwoliły na żadne inne rozwiązanie, lecz ludziom, stojącym na uboczu musi się wydawać, że to rozwiązanie nie będzie szczęśliwem i pomyślnem. Obawy, które żywiło wielu zaraz w pierwszym dniu, niestety sprawdziły się i co do Galicyi i co do Królestwa stoimy dziś przed szeregiem trudności, które właściwie przed proklamacyą nie były tak wyraźne. Referent przypomina, jak zimno przyjęto projekt wyodrębnienia Galicyi i powiada następnie, że po nieudaniu się pierwszego wielkiego projektu i po nieudaniu się tzw. małego projektu, obecnie wśród Polaków budzą się aspiracye narodowe, które wychodzą daleko poza ramy wszystkiego, co jest faktem. Byłoby nierozsądkiem zaprzeczać temu wobec siebie samego i chcieć się łudzić. Z tych objawów przeszłości wynikła także mowa arcybiskupa Theodorowicza, który faktycznie rozwiązał program takiego zjednoczenia wszystkich Polaków bez względu na jakąkolwiek inną państwową przynależność. Referent ubolewa, że dr Biliński, przemawiając po arcybiskupie, przynajmniej w kilku zdaniach nie oświadczył, że stanowisko arcybiskupa nie jest stanowiskiem polskiej grupy Izby panów. Dalej wytyka dr. Bilińskiemu, że przy omawianiu wielkiej kwestyi polskiej i stosunku do Królestwa, uczynił zarzuty armii, czy też jak powiedział byłej naczelnej komendzie armii. Nie można twierdzić, by naczelna komenda armii była używiona duchem antipolskim. To, czego doznała armia i naczelna komenda armii, gdy wojska austro-węgierskie wkroczyły do Królestwa, nie było bardzo budującem. Jest faktem, że przyjęcie ze strony ludności polskiej było mało sympatyczne. Omawiając potem politykę min. spraw zagranicznych stwierdza mowca, że jest to polityka pokojowa.

Izba panów przyjęła potem prowizoryum budżetowe.

„NOBLESSE OBLIGE".

Wiedeń. (Telefonem) Wielkie oburzenie w Izbie panów wywołała dzisiaj mowa ks. Thuna, który pod adresem Czechów rzucił słowo „zdrada stanu". Czeski członek Izby, radca dworu, prof. wszechnicy praskiej Goll oświadcza w odpowiedzi: „Nie jestem tajnym radcą, ani szlachcicem, pochodzę z włościan, myślałem jednak, że w tej Izbie obowiązuje zasada „noblesse oblige". Dzisiaj zwątpiłem, czy ta zasada da się stosować do wszystkich, którzy w tej Izbie zasiadają.

Cywilny namiestnik Galicyi.

Wiedeń. (Telefonem). „Zeit" donosi, że sprawa obsadzenia namiestnictwa galicyjskiego osobą cywilną natrafia na wielkie trudności ze względu na dobór osoby następcy obecnego namiestnika. „Zeit" dowiaduje się z kół polskich, że istnieje silny opór przeciw powołaniu namiestnika z grupy konserwatywnej, gdyż grupa ta nie okazuje należytego zrozumienia dla potrzeb szerokich kół. Wiadomość ta nie jest zupełnie ścisła.

PARLAMENT A POLICYA.

Wiedeń. (Telefonem). „Narodni Listy" donoszą, że prezydent Dr Gross na zapytanie ze strony posłów czeskich, zaprzeczył, aby w budynku parlamentu stale znajdowała się policya. Skonstatował, że jedynie na galeryi dla publiczności jest dwóch agentów policyjnych, którzy czuwają nad porządkiem.

Z KLUBU POŁUDN.-SŁOWIAŃSKIEGO.

Wiedeń. (Telefonem) Pos. chorwacki Dr Tresic-Pavic na znak protestu przeciw stanowisku klubu słowiańskiego, który głosował za budżetem, wystąpił z klubu.

DELEGACYE W JESIENI.

Wiedeń. (Telefonem). „W. Allg. Zeitung" donosi, że obecnie jest już pewnem, że delegacye zbiorą się dopiero w jesieni.

KONFERENCYE ŻYWNOŚCIOWE.

Wiedeń. (Telefonem). Wczoraj popołudniu w Laxenburgu odbyła się pod przewodnictwem cesarza kilkugodzinna rada koronna, w której wzięli udział także trzej prezesi krajowych urzędów żywnościowych. Wiadomość tę zaopatruje „W. Allg. Ztg" uwagą, że cesarz zabierał kilkakrotnie głos w dyskusyi i występował z inicyatywą. Skonstatowano zgodnie, że zapasy środków żywności w Austryi wystarczą na przyszły rok.

Biuletyn austro-węgierski.

Wiedeń, dnia 1. lipca 1917.

Urzędownie ogłaszają d. 30. czerwca 1917:

Wschodni teren:

Nieprzyjacielski ogień artyleryi, wzmagający się w Galicyi od kilku dni, wczoraj w południe w okolicy Brzeżan i Koniuch wzmógł się do największej gwałtowności. Gdzie sytuacya tego wymaga, nasza artylerya odpowiada silnym ogniem niszczącym. Atak piechoty, podjęty koło Koniuch, załamał się w naszym ogniu zaporowym.

Włoski teren:

Nieprzyjacielscy lotnicy rzucili w pobliżu Tryestu kilka bomb. Na Monte Ortigara zabrano dotychczas 12 zdobytych dział.

Szef sztabu generalnego.

Biuletyn niemiecki.

Berlin, dnia 1. lipca 1917.

Wielka główna kwatera ogłasza dnia 30. czerwca 1917:

Zachodni teren:

Grupa ks. Ruprechta: **Działalność bojowa artyleryi, przy deszczowej niepogodzie utrzymywała się w umiarkowanych granicach. W silniejszy ogień zmieniała się ona tylko na niewielu miejscach. Popołudniu angielskie kompanie w towarzystwie nizko lecących aeroplanów, wdarły się do naszych rowów na południowy wschód od Armentieres. Kontratakiem natychmiast je wyrzucono. W nocy odrzucono kilkakrotnie nieprzyjacielskie wojska wywiadowcze. Własne uderzenia nad Yserą i na północny zachód od St. Quentin wydały w jeńcach kilku Belgów i Francuzów.**

Grupa następcy tronu: **Wczoraj rano wojska bawarskie po skutecznem przygotowaniu ogniowem wykonały gwałtowny wywiad na południowy wschód od Corbeny. Wojska atakowe przedarły się na szerokości 1200 metrów do tylnych linii francuskich, pomimo obrony rozsadziły kilka ziemnych stanowisk i nie niepokojone przez nieprzyjaciela, powróciły do własnych rowów z wielką ilością jeńców. Wieczorem pułki westfalskie rozszerzyły sukces z dnia poprzedniego na wschodzie od Cerny.**

W niespodziewanym ataku wzięły one kilka linii nieprzyjacielskich rowów na południe od folwarku La Bovelle. Ilość jeńców podniosła się znacznie. Równocześnie atakowali Francuzi 2 razy wielkiemi siłami koło Cerny. W walce ręcznej odrzucono ich. Także na zachodnim brzegu Mozy powiększono zysk z dnia 28. czerwca. Na wschodnim stoku wzgórza 304 pułk poznański wziął szturmem pozycyę francuską, około 500 m. szeroką, a oddziały atakowe, złożone z Brandenburczyków i Berlińczyków, opanowały nieprzyjacielskie rowy na terenie od Bethincourt do Esnes. W dniach 28. i 29. czerwca zabrano stąd 825 jeńców. Nieprzyjaciel stawiał zacięty opór. Jego krwawe straty są znaczne. Powiększył on je jeszcze bezowocnymi kontratakami na południowo-wschodnim skraju lasu Avocourt i na południowo-zachodni stok wzgórza 304.

Grupa ks. Albrechta: **Nic istotnego.**

Wschodni teren:

Front ks. Leopolda bawarskiego: **Pod wzrastającym naciskiem reszty państw koalicyi, rosyjska działalność bojowa w Galicyi wschodniej zaczyna robić wrażenie zamierzonych ataków. Silny, niszczący ogień rosyjski od wczoraj obejmuje nasze pozycye od kolei Lwów—Brody do wzgórz na południe od Brzeżan. Koło Koniuch uderzyły w nocy siły rosyjskie, lecz w naszym ogniu niszczącym przy obfitych stratach cofnęły się z powrotem. Także na północ i na północny zachód od Łucka działalność ogniowa rosyjska znacznie się wzmogła.**

Na froncie arc. Józefa i u grupy marszałka Mackensena położenie niezmienione.

Front macedoński: Nic nowego.

Pierwszy jen. kwatermistrz **Ludendorff.**

Ofenzywa rosyjska.

Wiedeń. B. kor. Z wojennej kwatery prasowej donoszą: „Zuericher Post" w telegramie z Genewy zamieszcza następującą wiadomość: Według pewnych doniesień, nadeszłych do Paryża, rosyjskie kierownictwo wojskowe przygotowuje się teraz poważnie do podjęcia na froncie południowo-zachodnim ofenzywy, zastanowionej przed rokiem. W tym celu rosyjskie kierownictwo wojskowe zgromadziło bardzo znaczne siły na froncie austro-węgierskim, wzmocniło odpowiednio artyleryę i stara się pomimo wszelkich utrudnień wewnętrznej organizacyi, zapasy amunicyi ile możności powiększyć. Jest uderzającem, że te wojskowe przygotowania poczyniono właśnie na obszarze austro-węgierskim.

Powyższe doniesienie rzuca ciekawe światło na rezolucye petersburskiej Rady robot.-żołnierskiej o pokoju bez aneksyi. Obecnie rosyjskie kierownictwo zaczyna nową ofenzywę, której celem nie może być przecie nic innego, jak tylko anektowanie cudzych obszarów.

Pierwsze uderzenie Rosyan.

Berlin. B. kor. Biuro Wolffa donosi 30. czerwca wieczorem: Na zachodzie wśród deszczu nic nadzwyczajnego. **Na wschodzie po silnem przygotowaniu ogniowem rozpoczęły się ataki piechoty rosyjskiej od górnej Strypy aż do brzegu zachodniego Złotej Lipy. Ataki złamały się pod naszym ogniem niszczącym.**

Vandervelde o Rosyi.

Sztokholm. B. kor. Zastępca B. kor. Vandervelde w interwiewie udzielonym dziennikarzom, na zapytanie, jakie wrażenie wyniósł z Rosyi, odpowiedział:

Nieprzyjaciele muszą się pożegnać ze wszystkiemi nadziejami co do pokoju odrębnego i odrębnego zawieszenia broni i co do różnicy zdań między sojusznikami. Caryzm pozostawił rewolucyi straszne długi, lecz, jak niedawno powiedział Brusiłow, sprawa przedstawia się tak: objęliśmy po caryzmie do leczenia chorego, który jednak dziś znajduje się w pełnej rekonwalescencyi. Zapytany o konferencye w Sztokholmie powtórzył Vandervelde to, co napisał w znanym swym liście do robotników, że jest dla niego rzeczą moralnie niemożliwą zjechać się z niemieckimi socyalistami większości, póki oni idą wraz z cesarzem. Zapytany o aferę Grimma, oświadczył Vandervelde: Afera ta wykazała, że rząd rosyjski jest zdecydowany nie ścierpieć, by pod pokrywką wolności i pokoju w Rosyi uprawiano propagandę za Niemcami.

Lloyd George o mowie austr. premiera.

Londyn. B. kor. Lloyd George w mowie w Glasgowie ponownie oświadczył, że rewolucya rosyjska wprawdzie opóźniła zwycięstwo Anglii, ale uczyniła je za to pewniejszem. Po szczegółowym obrachunku stwierdza, że łodzie podwodne nie zdołają Anglii wygłodzić, ani odciąć wojsk. Gdyby wojna choćby godzinę wcześniej się zakończyła, nim cel zostałby osiągnięty, byłoby to największem nieszczęściem dla ludzkości. Austryacki prezydent ministrów właśnie odrzucił stanowczo zasadę, że narody same muszą stanowić o swoich losach. Póki się tej zasady nie wywalczy, póty niema pokoju. Rękojmią trwałego pokoju jest zniszczenie siły militarnej Prus. Najlepszą rękojmią byłoby zdemokratyzowanie rządu niemieckiego. Ze zdemokratyzowanymi Niemcami Anglia zupełnie inaczej będzie pertraktowała, niż z militaryzmem pruskim.

Grecya zrywa z Austro-Węgrami.

Wiedeń. B. kor. Poseł grecki, Gryparys, dziś w min. spraw zagranicznych zażądał wydania paszportów i z polecenia swego rządu złożył oświadczenie: Ponieważ obecnie przywróconą została jedność obu stronnictw, dzielących dotąd Grecyę na dwa obozy, a wojska greckie walczą w Macedonii, rząd grecki widzi się zmuszonym, zerwać stosunki dyplomatyczne z Austro-Węgrami. Ochronę greckich interesów w monarchii obejmuje poseł niderlandzki.

Londyn. B. kor. Biuro Reutera donosi z Aten dnia 29. czerwca: Greccy posłowie w Berlinie, Wiedniu, Konstantynopolu i Sofii zostali odwołani. Stosunki dyplomatyczne zostały zerwane.

Walki na zachodzie.

Komunikat francuski.

Wiedeń. Komunikat z dnia 29. czerwca godz. 11 w nocy: Chwilowy ogień działowy w pobliżu pomnika w Hurtebise, oraz na szczycie gór Teton, Blond i Cornillet. Artylerya nieprzyjacielska była silnie przez cały dzień zwalczana przez naszą, mianowicie na lewym brzegu Mozy i na zboczach góry Skalistej. Niemcy w dalszym ciągu ostrzeliwują Reims. Dziś rzucili 1200 granatów na miasto, z tego 800 na katedrę.

Komunikat angielski.

Wiedeń. Komunikat z 29. czerwca: Posunęliśmy się znacznie naprzód na południe od rzeki Souchez. Nasza linia została znowu w tej okolicy posunięta na froncie dwumilowym. Nasze wojska dotarły do krańców Avion.

Wiadomości telegraficzne.

PARA CESARSKA W MONACHIUM.

Wiedeń. B. kor. Para cesarska wczoraj rano wyjechała do Monachium dla odwiedzenia bawarskiej pary królewskiej. W orszaku znajduje się także hr. Czernin.

Klofacz otrzymuje dyety poselskie.

Wiedeń. (Telefonem). „Acht Uhr Blatt" donosi, że prezes Izby dr Gross polecił pos. Klofaczowi przesłać dyety poselskie za czerwiec.

†

MIECZYSŁAW HALLENBURG HALLER

major 32 pułku p. r., obywatel ziemski,

zmarł dnia 22. czerwca b. r. w Dol Otlica z ran otrzymanych w bitwach nad Soczą.

NABOŻEŃSTWO ŻAŁOBNE

odbędzie się we środę dnia 4. lipca o godz. 9 rano w kościele OO Kapucynów, na które stroskana matka i rodzeństwo Znajomych zapraszają.

1236

Praktyczni ludzie noszą obecnie tylko patentowane

GIĘTKIE PODESZWY DREWNIANE „IDEAL“

Elastyczne, eleganckie, na obuwiu nie do odróżnienia od skórzanych, chód zupełnie cichy bez stukotu, trwałe i tanie, łatwo przytwierdzalne. Para 3 K wzgl. 2·50 K. porto i opakowanie do 20 par 1·20 K. za poprzedniem nadesłaniem należytości. P. T. Kupcy i Odsprzedawcy otrzymują znaczny rabat. Generalne zastępstwo dla Galicyi i Królestwa Polskiego: Przemyśl, Wodna 12.

KSIĘGARNIA S. A. KRZYŻANOWSKIEGO W KRAKOWIE

otrzymała na skład główny i poleca:

MIESIĘCZNIK

ODBUDOWA KRAJU

POD REDAKCYĄ LEONA WŁADYSŁAWA BIEGELEISENA

TREŚĆ ZESZYTU PIERWSZEGO: Str.

Prenumerata wraz z przesyłką wynosi: rocznie 24 K., półrocznie 12 K., kwartalnie 6 K. Numer pojed. 2·50 K.

Poważna instytucya poszukuje

KIEROWNIKA

oddziału towarów żelaznych

Osoby w całem słowa znaczeniu fachowe, z najlepszemi poleceniami, zechcą się zgłosić do Administracyi „Głosu Narodu“ pod literami: Z. E. 1232

Na maj i na zawsze

Ks. Z. Goliana

Miesiąc Maryi zawierający msze św. na wszystkie dni maja oraz rozmyślania na każdy dzień.

Cena egzemplarza oprawnego K. 4·50, z przesyłką K. 5·20, wysyła za pobraniem pocztowem

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego

w Krakowie. 664

Wirówki do mleka, obsypniki do ziemniaków żniwiarki

tudzież wszelkie inne

MASZYNY I NARZĘDZIA

ROLNICZE 1234

poleca do natychmiastowej dostawy po bardzo niskich cenach

SYNDYKAT ROLNICZY W KRAKOWIE, FILIA WE LWOWIE.

Krajowe Towarzystwo Naftowe w Galicyi

POSZUKUJE

do prowadzenia Biura i Agend Towarzystwa

SEKRETARZA

pierwszorzędnej siły z wykształceniem akademickiem. Wymagana: gruntowna znajomość języka polskiego i niemieckiego w słowie i piśmie; znajomość innych języków pożądana. Osoby obznajmione ze stosunkami naftowemi mają pierwszeństwo. Zgłoszenia pisemne z podaniem warunków i świadectwami (w odpisach) wnosić należy do Biura Krajowego Towarzystwa Naftowego na ręce Dyrektora Józefa Przybyłowicza, Lwów, Akademicka 5. 1150

KAINIT

I SOLE POTASOWE KAŁUSKIE

(tylko w całowagonowych ładunkach).

MASZYNY I NARZĘDZIA ROLNICZE

jako to:

pługi, obsypniki, brony, młocarnie ręczne i kieratowe, młynki do czyszczenia zboża, sieczkarnie ręczne i kołowe i t. d.

ARTYKUŁY BUDOWLANE:

wapno, cement, cegły, dachówki, asbit i t d.

poleca: 1238

Związek Ekonomiczny Kółek Rolniczych we Lwowie,

Stowarzyszenie zarejestr. z ogr. poręką

obecnie: w Krakowie, Rynek 22, I p.

Inżynierowie i fachowcy

obeznani dokładnie z kopaniem i prasowaniem torfu oraz do tych celów służącemi maszynami, potrzebni natychmiast. Odpisy świadectw i dowodów odbytej praktyki nadsyłać do c. k. Krajowego Urzędu Gospodarczego, Kraków, ul Czysta L. 16. 1230.

Księgarnia i Drukarnia Związkowa w likwidacyi w Chrzanowie

MA DO POZBYCIA

z wolnej ręki starszego i nowszego typu

MASZYNY

drukarskie (nowy typograf) wraz z przyborami oraz wielkie

ZAPASY PAPIERU

drukarskiego i listowego i przyborów kancelaryjnych.

Wiadomości udziela Komitet likwidacyjny (w Biurze Wydziału powiatowego w Chrzanowie) we czwartki od godziny 12—1 i od 2—6 popołudniu. 1281

Dla restauratorów i gospodyń!



Sprzedaję dokąd zapas starczy moje „Silberia“ łyżki (są to solidne posrebrzane łyżki z twardego metalu) po zadziwiająco niskich cenach, mianowicie:

12 szt. „Silberia“ stołow. łyżek K 10·00
12 „ „ łyżek dziecięc. K 8·50
12 „ „ łyż. do kawy K 6·50
wszystkie 36 sztuk tylko K 25·00

Wysyłka za pobraniem albo za poprzedniem nadesłaniem pieniędzy.

Porto 90 hal. 1058

DOM EKSPORTOWY

TINTER, Wiedeń III/63 Neulinggasse 26.

Kupię folwark dobra gleba, łąki, wkład 50 tysięcy koron, reszta na dogodne warunki.

Zgłoszenia i opis: **Rybicki, Szczerzec koło Niemirowa.** 1220

Wielki ogród z willą, rezydencya pańska.

W Wielkim Krakowie blizko tramwaju ogród z willą, około 4.400 sążni, dochód z owoców stały, budynki gospodarskie, prześliczne położenie, świeże powietrze, wielka przyszłość; sprzeda pełnomocnik J. Ropski Kraków, Szewska 5, tel. 2248, za cenę 260.000 kor. 1221

SZCZAWNICA

Willa i pensyonat „Pod Kilińskim“

które na sezon pokoje i całodzienne utrzymanie, poleca zapewnione. Ceny przystępne. Zgłaszającym się listownie zamawia furmanki Zarząd. 1180

Swój do swego. Wyrób miejscowy.

TANI SKLEP POLSKI

piac Maryacki 3 961

sprzedaje gotową bieliznę i konfekcyę damską i dziecinną

Zamówienia hurtowne przyjmują:

Związek pracy kobiet (ul. Bracka 8) bieliznę damską, męską i dziecinną.

Szwalnia dla dotkniętych wojną (pl. Szczepański 7) konfekcyę damską: bluzki, spodnice, halki, szlafroki, fartuszki.

Szwalnia ochrony kobiet „Pol. Zw. Niewiast katol. (Krupnicza 16) konfekcyę dziecinną: ubranka, sukienki, fartuszki.



Niema już bólu zębów,

niema nocy bezsennych! „Fides“ uśmierza bóle przy spróchniałych i dziurawych zębach, jak również najbardziej uporczywe reumatyczne bóle zębów, gdy już wszystkie inne środki zawiodły. Jeśli nie będzie pomagał zwracamy pieniądze. — Cena 2 kor.; 3 tuby 5 kor.; 6 tubek 8 kor.

Niema już kamienia na zębach! Śnieżno-białe zęby osiąga się przez użycie „Xiria“ wody do zębów. Skutek natychmiastowy. Cena 2 kor.; 3 flaszki 5 koron. Kemeny Koszyce I., Skrzynka pocztowa 12/Z 77. 1140

Pani ze służącą

poszukuje na lato umieszczenia z całem utrzymaniem, w zdrowej okolicy. 1182

Zgłoszenia z podaniem warunków pod „Żona oficera“ do Adm. „Głosu Narodu“.

„JERRY“ Ska z ogr. odpow.



Amerykańskie

Urządzenia biurowe

Centrala dla Galicyi Bukowiny i Królestwa Polskiego

Kraków Floryańska 28

Tel. 1416.

1038

TANIE RESZTKI!

15 m. barchanów i flanel . . za K 110·—
20 m. kretonów do prania . „ . 120·—
20 m. prima kretonów, delenów zefirów itd. . . . . 110·—
20 m. różnych materyi do prania . 90·—
3 m. materyi na męskie ubranie . 72·—
4 m. popielatej ang. materyi na kostyum szer. 132 m. za K 100·—

z tkalni JOZ. BARTOSZ

Dobruska 24. Czechy.

Cennik kanafasu, zefiru, płócien, barchanu, flaneli, aksamitu, damskich materyi wełnianych i do prania, jedwabiu, męskich materyi bezpłatnie. — Próbki jedynie po nadesłaniu 50 hal. — Resztki po zniżonych cenach, te się nie wzorkuje. 1211

NIEODEBRANE PRZESYŁKI

We czwartek t. j dnia 28 czerwca b. r. o godzinie 9 przed południem odbędzie się w magazynach kolejowych tutejszego c. k. urzędu ruchu

PUBLICZNA LICYTACYA

nieodebranych, a po myśli § 81(4) regulaminu ruchu kol. do sprzedaży przeznaczonych przesyłek. Spis tych przesyłek przejrzeć można w kancelaryi naczelnika magazynów w godzinach urzędowych. 1192

OBRAZY ORYGINALNE wybitnych artystów

Reprodukcye z polskiej i obcej sztuki, treści religijnej, patryotycznej i rodzajowej. Druki gospodarcze, druki parafialne. Tapety — w dużym wyborze.

ALBUM KRAKOWA według akwarel St. Tondosa i J. Kossaka.

Z. KUTRZEBA

Kraków, ul. Wiślna 11. 959

KARABELI POLSKIEJ

pięknej, artystycznie wykonanej, w cenie do 1500 K poszukuje biuro kupna i sprzedaży majątków J. Ropskiego, Szewska 5. 1167

Młoda, inteligentna osoba,

z polskiej rodziny, wychowana w Niemczech i nie umiejąca po polsku, poszukuje na wakacye odpowiedniego miejsca na wsi.

Udzielać może konwersacyi i lekcyi niemieckiego, również muzyki.

Zgłoszenia pod „M. Ch.“ do Adm. „Głosu Narodu“ w Krakowie. 1219

NIEMA BRAKU

:: WĘGLA ::

odkąd 1014

garść okruchów węgla kamiennego wystarcza na całodzienne gotowanie.

Możliwe tylko przy użyciu patentowanego Szybkowaru węglowego „Simplex“.

Wyrób krajowy



APARAT KUCHENNY do węgla drzewnego, brykietów lub węgla kamiennego.

Do nabycia w sklepach żelaznych, oraz u firmy: Jan Kwiatkowski, Zwierzyniecka, w Związku ekonomicznym urzędników, Szewska itp.

Gen. Zastępstwo

Kraków, Radziwiłłowska 23, I

Tel. 1013.

C. k. Namiestnictwo, Centrala krajowa dla gospodarczej odbudowy Galicyi, Sekcya rolnicza poszukuje

RUTYNOWANEJ SIŁY PISARSKIEJ

znającej biegle stenografię w języku polskim i niemieckim. — Zgłoszenia przyjmuje Sekretaryat Sekcyi rolniczej przy ul. Czystej L. 16. II p. od godz. 11—1-szej przed południem. 1203

Dom 1-piętrowy

i parterowy i duży budynek fabryczny

dla przemysłowców, dobra także lokacya 300 sążni w Wielkim Krakowie sprzeda za 74 tysięcy kor. J. Ropski, Szewska 5. 1226

Osoba młoda

inteligentna, znająca się dobrze na kuchni i szyciu, przyjmie posadę zaraz do pomocy pani domu, najchętniej we dworze, ewentualnie na wyjazd. Zgłoszenia pod adresem: Apolonia Orzelska, p. Wielkie Drogi. 1206

Poszukuje się

ogrodnika

na ordynaryę.

Może być żonaty, inwalida. Zgłoszenia z podaniem świadectw i warunków przyjmuje Zarząd dóbr Gdyczyna poczta Siedliska obok Dynowa. 1210

Francuska rodowita

poszukuje na letnie miesiące posady na wsi w Galicyi.

Bliższych informacyi udziela klasztor SS. Urszulanek w Krakowie, Starowiślna 9. 1202

Sposobność!

Sprzedam realność w sercu starego Krakowa,

18 lat wolną od podatku. Kapitał potrzebny około sto tysięcy koron.

Zgłoszenia do Administracyi „Głosu Narodu“ pod W. O. Pośrednictwo dozwolone. 1201

Środki tuczące dla trzody chlewnej, krów, koni i drobiu w Agencyi handlowej Kraków, Konarskiego 30, także u Reima i Ski, Hanaka i Ski itd. 1026

Francuska

starsza dobrze polecona poszukuje miejsca na wsi. Warunki skromne. Zgłoszenia: M. H. Szlak 24. 1214

Umeblowane

2 pokoje z kuchnią, gazem, elektryką, czyste, słoneczne potrzebne na dwa miesiące. — Zgłoszenia: Szlak 24, dozorczyni. 1215

Ogrodnik

teorytycznie i praktycznie wykształcony — poszukuje posady od lipca. Zgłoszenia przyjmuje Administracya „Głosu Narodu“ pod „Ogrodnik“. 1224

Najmniejsza

książeczka do nabożeństwa pt.: „Książeczka miniaturowa“, (⅔ cent.). Prześliczne wydanie wyborowa treść dla inteligencyi, elegancka oprawa. Po otrzymaniu K 3·96 wysyła Księgarnia Dra Wł. Miłkowskiego, Kraków, ul. Floryańska 1. 753(3)

Pokoje, Obiady

prywatne

Karmelicka 46, II. p. na prawo. 815

ŚRÓT na nadchodzący sezon polowania każdy może sobie łatwo sam zrobić zapomocą mego aparatu Scarotin. Aparat ten zastosowany jest do dwóch wielkości śrutu i wysyła się za zaliczką 30 kor. Proszę żądać wzorów. — Hanusz Moravek, Pilzno, Strzelnica. 1212

Poszukuje się

MAGISTRY

lub asystenta starszego

dobrze poleconego na 9-10-cio tygodniowe zastępstwo. — Wiadomość Gorlice Nowak. 1193

Nakładem Wydawnictwa „Głosu Narodu“ Sp. z ogr. odp. — Redaktor odpowiedzialny i naczelny Roman Woyczyński. — Drukarnia „Głosu Narodu“ w Krakowie pod zarządem Romana Ferki